Nr. 16. Nowy Sącz, dnia 15 sierpnia. Rok 1897.

MIESZCZANIN

Prenumerata na „Mieszczanina" [illegible]
rocznie . . . [illegible]
kwartalnie 1 złr.
na „Mieszczanina" z „Sądeczaninem"
[illegible]
kwartalnie 1 złr. 50 ct.
na samego „Sądeczanina"
rocznie [illegible]
Nomer pojed. „Mieszczanina" 20 ct.
„Sądeczanina" 15 ct.

ORGAN MIAST MNIEJSZYCH i MIASTECZEK.
Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca
ze stałym dodatkiem p. n. „SĄDECZANIN".

Możemy spokojnem okiem spoglądać w przyszłość, byle wszystkich zjednoczyła wytrwała a sumienna praca około dobra powszechnego.
HENRYK SCHMITT

Redakcya i Administracya „MIESZCZANINA" w Nowym Sączu przy ul. Matejki, 635.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie, przy stałem ogłoszeniu stosowny rabat.

Upraszamy o rozszerzanie „Mieszczanina" pomiędzy znajomymi — Popierajmy przemysł i handel katolicki.

PRENUMERATĘ w miejscu przyjmuje księgarnia p. Pisza, gdzie też odbierać i nabywać można pojedyncze numery gazety.

Od Administracyi.

Prosimy uprzejmie o rychłe odnowienie prenumeraty i wyrównanie zaległych należytości.

Każdy nowo przybyły prenumerator otrzyma na żądanie numera „Mieszczanina" od 1 lipca b. r. bezpłatnie i franko.

Życzliwych nam Czytelników upraszamy o łaskawe poparcie naszego pisma w gronie Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, zachęcając ich do licznej przedpłaty w interesie wspólnej sprawy.

Każdy, kto tylko zażąda, otrzyma odwrotną pocztą kilka numerów „Mieszczanina" na okaz, lub też celem rozdania tychże pomiędzy Przyjaciół i Znajomych.

Pieniądze najlepiej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem: Administracya „Mieszczanina" w Nowym Sączu.

Co nam przynosi rzeczywiście reforma podatkowa?

Pomimo tego, że teraz wiele piszą i mówią o reformie podatkowej — jednak dla większości gospodarzy jest zagadką: czy lepiej będzie, czy gorzej? — Sądzimy więc, że zrobimy przysługę Czytelnikom naszego pisma, gdy podamy treściwy i popularny pogląd na sprawę reformy podatkowej.

Najpierw okażemy korzyść z reformy podatkowej. Jest ona wprawdzie jedyną korzyścią, ale na szczęście przewyższa szkody — albo przynajmniej je równoważy. Reforma podatkowa ma nam przynieść dziesięcprocentowy opust od dotychczasowego 26²/₃ procentowego podatku domowo-czynszowego, a gdy nowo zaprowadzony podatek osobisto-dochodowy odpowiedni zysk wykaże, o czem wątpić nie należy, wtedy opust dosięgnie 12¹/₂ procent. Przy naszym nadmiernie wyśrubowanym podatku domowo-czynszowym 10 do 12¹/₂ procent opustu coś przecie znaczy. Za to nastaje większe obciążenie w postaci nowego podatku osobisto-dochodowego. Od 1 stycznia 1898 r. zacząwszy trzeba będzie płacić od czystego dochodu to jest po odtrąceniu wszelkich podatków, wydatków na utrzymanie domu w dobrym stanie, na zarząd i umorzenie długu na czynsz hipoteczny i t. p. tak zwany podatek osobisto-dochodowy. Ten podatek trzeba przyznać, że jest nisko wymierzony.

Im więcej jest zadłużonym gospodarz, tem mniej będzie płacił podatku osobisto-dochodowego, bo jego czysty dochód zmniejsza się płaceniem odsetek hipotecznych; z tego widzimy, że prawdziwe jest przysłowie: niema złego, coby na dobre nie wyszło.

Ma się rozumieć, że właściciele domów wolnych od podatku są ukróceni na czas lat wolnych, ponieważ nie mogą korzystać z opustu dziesięcioprocentowego podatku domowo-czynszowego, zaś są obowiązani oprócz dotychczasowego opodatkowania uiszczać nowy podatek osobisto-dochodowy. Ponieważ i najdłuższe wolne lata raz się skończyć muszą, więc ta gorzka pigułka będzie tem osłodzona, że wtedy uzyska się opust 10 do 12¹/₂ procent od gniotącego podatku domowo-czynszowego.

Wpływ podatku osobisto-dochodowego na dochód z domu da się tylko wtedy dokładnie oznaczyć, gdzie ten dochód z domu jest jedynem źródłem zarobku czyli utrzymania rodziny. Jeżeli zaś właściciel realności ma jeszcze inne dochody — jak z targowli, rzemiosła, przemysłu, z papierów wartościowych lub z jakich innych źródeł, to te wszystkie dochody będą zliczone i od tej sumy będzie wymierzony podatek osobisto-dochodowy. Ponieważ podatek osobisto-dochodowy jest progresywny, to znaczy postępujący: im wyższy dochód, tem większa skala podatkowa, więc każdy to pojmie, że ubogi gospodarz — bo są i tacy — będzie płacił mniejszy podatek osobisto-dochodowy — niż bogaty właściciel realności, który oprócz tego trudni się korzystnem przedsiębiorstwem lub obcinaniem kuponów. Gospodarz, któremu jego dom po odciągnięciu wszelkich podatków, wydatków, odsetek hipotecznych i t. p. więcej nie przynosi czystego dochodu jak 600 złr., albo jeżeli kto przy swoim domu prowadzi jakie przedsiębiorstwo, na którem traci, tak, że mu z czystego dochodu jego domu po odtrąceniu strat przedsiębiorstwa nie więcej jak 600 złr. pozostaje — taki szczęśliwiec nie będzie wtedy płacił żadnego podatku osobisto-dochodowego — a nadto będzie korzystał z opustu 10 do 12¹/₂ procentowego podatku domowo-czynszowego.

Aby dać dokładny obraz wymiaru podatku osobisto-dochodowego zestawiamy tu przykładowo kilka cyfer:

Przy dochodzie czystym nad 600 złr. podatek wypada około 0·6 procent czyli 60 ct. od 100 złr. Przy czystym dochodzie ponad 1000 złr. do 1100 złr. wynosi podatek około jeden procent to jest 1 złr. od 100 złr.

Przy czystym dochodzie ponad 1800 złr. do 1900 złr. około 1¹/₂ procent, t. j. 1 złr. 50 ct. od 100 złr.

Przy czystym dochodzie ponad 3000 złr. do 3300 złr. około 2 procent, t. j. 2 złr. od 100 złr.

Przy czystym dochodzie ponad 5000 złr. do 5500 złr. około 2¹/₂ procent, t. j. 2 złr. 50 ct. od 100 złr.

Przy czystym dochodzie ponad 8500 złr. do 9000 złr. około 3 procent, t. j. 3 złr. od 100 złr.

Przy czystym dochodzie ponad 17.000 złr. do 18.000 złr. około 3¹/₂ procent, t. j. 3 złr. 50 ct. od 100 złr.

Widzimy, że skala początkowo szybko się podnosi, jednak progresya niknie, im wyższym dochód się okazuje. Nawet kto wiele milionów rocznie jako czysty dochód fasyonuje, nie płaci ani 5 procent pełny podatku osobisto-dochodowego. Progresya ciąży właściwie tylko na warstwach średnich, które przy każdej sposobności muszą płacić rachunek za wszystkich.

Podatek osobisto-dochodowy winniśmy uznać jako rzeczywiście nieznaczny, gdy go porównamy ze wszystkiemi innymi podatkami austryackimi. Zdaje się, że dlatego jest tak nizko wymierzony, aby zdemoralizowanych przez skarbowość państwową opodatkowanych naprowadzić na drogę Bogu miłą wierności i rzetelności przy fasyonowaniu. Znakomity ekonomista, nasz ziomek, dr. Leon Biliński, obejmując tekę ministerstwa skarbu, stanowczo zaznaczył mówiąc do przedstawiających się mu urzędników skarbowych, że nie chce, aby śrubując podatek uciskali ludność. Dał im naukę temi słowy: „Już od wieków trwa wojna między skarbem państwa a opodatkowanymi. Tę wojnę złagodzić i te stosunki prawidłowo ułożyć, ludność przekonać, że organa skarbowe nie są jej wrogami, lecz naturalnymi sprzymierzeńcami dla osiągnięcia wyższych publicznych celów, to jest — sądzę — wyższem powołaniem zarządu skarbowego". Ta myśl zacna: nie zmuszać śrubowaniem opodatkowanych do fałszywego fasyonowania — przyświecała drowi Bilińskiemu przy układaniu reformy podatkowej — za co należy się mu pełna uznania wdzięczność ze strony obywateli.

Nowy podatek osobisto-dochodowy ma jeszcze dalsze dobre strony; a mianowicie: nie mogą być od niego żadne dodatki pobierane.

Już wyżej powiedzieliśmy, że podatek osobisto-dochodowy oblicza się od czystego dochodu, jaki powstaje po odtrąceniu wszelkich podatków, dodatków i danin dom obciążających. Pamiętać należy, gdy ustawa o podatku domowoczynszowym oznacza dokładnie 15 procent na utrzymanie domu w dobrym stanie, to ustawa o podatku osobisto-dochodowym żąda, aby wszelkie wydatki na utrzymanie domu w dobrym stanie i zarząd szczegółowo udowodnić rachunkami. Pomimo tego, że Pan Minister skarbu stara się bezsprzecznie podnieść podatkową moralność opodatkowanych, to jednak zdaje się, że nałogowy fiskalizm podwładnych organów spekulować będzie — przy znanej ociężałości i nieporadności gospodarzy — na zaniedbanie zebrania z całego roku pisemnych dowodów czyli rachunków wszelkich wydatków na utrzymanie i zarząd domu. W takim razie odtrąconoby gospodarzowi mało co — więc musiałby płacić większy podatek. Z tego powodu radzimy wszelkie rachunki wydatków na utrzymanie domu w dobrym stanie zbierać starannie i przechowywać, aby je jako dowody przedłożyć przy fasyonowaniu.

Ważną także pozycyą przy odtrącaniu jest kwota na umorzenie długu.

Nowy podatek rentowy nie powinien wywrzeć znacznego wpływu na dochód z realności. Obawa, że kasy oszczędności i banki zwalą ciężar tego podatku na dłużników — zdaje się nam przesadną. Te instytucye — jak każdy honorowy opodatkowany — płacić będą z własnego majątku przypadający podatek. Byłoby to rzeczą niehonorową a więc niegodziwą zwalać ten podatek na dłużników śrubując im wyższe odsetki, bo takie postępowanie musieliby ludzie zacni napiętnować i obmyśleć sposoby ochrony przed zamachem na kieszeń dłużników.

Według nowych ustaw podatkowych będzie gospodarz obowiązany przedkładać władzy skarbowej listę wszystkich mieszkańców w swym domu z wyszczególnieniem ich zatrudnienia i inne daty pod grozą kary aż do 200 złr.

Praca niewiast.

Gdy zwrócimy myśl w przeszłość i wglądniemy w społeczeństwo ludzkie, to widzimy podział na kasty: *szlachtę, mieszczan i chłopów.*

Szlachta była warstwą panującą, obsypana przywilejami i darami monarchów. Jej obowiązkiem jedynym było stawać orężnie do obrony kraju — zaś praca była przeznaczeniem mieszczan i ludu wiejskiego. Stan rycerski nie tylko żył z pracy mieszczuchów i chłopów, jak ich powszechnie przezywano — ale co dziwna, pogardzał pracą i swymi żywicielami.

Tak było i w naszym narodzie! Przyznają to ludzie sumienni i bezstronni ze stanu rycerskiego. Kornel Kozłowski, obywatel ziemski gubernii warszawskiej, tak pisze w dziełku p. t. *„Lud z Mazowsza Czerskiego"* „Wiadomo, że Polska jako naród uorganizowała się przez szlachectwo — że egzystencya dawnej Polski była niczem innem, tylko egzystencyą polskiego szlachectwa, albowiem lud wiejski nie funkcyonował w organizmie tym, który go zamykał w ciasnej niewoli rolniczej pracy i tęż jego pracę na swoją korzyść obracał." Dodać winniśmy do słów wymienionego szlachcica, że stan rycerski nie tylko chłopa zamykał w ciasnej niewoli, żył jego pracą — lecz także swobodę mieszczan zupełnie ograniczył, a raczej zniósł — a w dodatku

---

Zdawało się dziewczynie...

Napisał

Zenon Młot.

Zdawało się dziewczynie, że jej ta sentymentalna miłość wystarczy, więc oddała się jej całą duszą i zapomniała o otaczającym ją świecie...

Z gorączkową niecierpliwością otwierała listy *od niego* i poiła się dźwiękiem niebiańskiej melodyi, którą pisane przynosiły jej słowa... Znajdowała w nich ukojenie na serdeczną tęsknotę i jakąś słodycz, której określić nie umiała, ale czuła...

Srebrna nić marzenia oplątała niewinne jej serce, myślą przenosiła się w świat inny, lepszy, jaśniejszy, uczucie rosło, jak po nawalnicy strumień górski...

Tajemnica, pod której osłoną snuła się poetyczna przędza, dodawała marzeniom siły, uroku i blasku... bo *oboje* nie widzieli się nigdy...

— Jakto nigdy?

— Ot, rzecz zwyczajna! Dusze ich spotkały się u szczytu tajemnych pragnień, jak dwa anioły białe, szybujące do ideału piękna i prawdy — serca ich były jako dwie jednako nastrojone lutnie, więc dźwięk ich cichy musiał spłynąć w jedno... Czyż potrzeba koniecznie patrzeć na siebie oczyma ciała, by się poznać, pokochać, zespolić?...

Są ludzie, którzy tak myślą, ale mylą się grubo. Ponad krainą ich zimnych praw i obowiązków jest świat inny — znaleźć go umią ci, którym emalii jeszcze z serca nie starto...

Zdawało się dziewczynie, że jej ta sentymentalna miłość wystarczy, więc była szczęśliwą... i smutną!

— Dziwne szczęście!

— Nie dziwne! Smutek to aniołów znamię. Uśmiech przez łzy jest najwyższą na ziemi rozkoszą!

Wesołe, trzpiotowate dziewczę stało się naraz marzącą, naiwnie poważną dziewicą... Gdy anioł nocy gwiazdy zapalał na niebie, a cisza na ziemi usiadła, serce jej wyrywało się z piersi, a dusza słuchała melodyi grajka na księżycu...

Cudowna była to melodya! *On* wlał w nią wszystką miłość, wszystką prawdę i wszystko piękno i grał tą wieczorną tajemniczą ciszą na strunach jej duszy tak zdradziecko i tak zab jczo, że pragnęła

...w anielski wieczór ten
Oczy na wieczny zamknąć sen,
I tak się rozwiać w światy snów,
Jak ta miłosna pieśń bez słów...

I płakać chciała tym dziecinnym płaczem, „Co to sam nie wie, ni za kim, ni za czem"...

On by z rozkoszą wypił łez perły z jej oczu, ale był od niej daleko... Wszak się nie znali.

* * *

Zdawało się dziewczynie, że jej ta sentymentalna miłość wystarczy, ale *tak się jej tylko zdawało.*

Dni wiosny kończą się szybko — a w jesieni zerwane marzenia nici unoszą się w powietrzu...

— Ale to nie była jeszcze jesień!

— Tak? To tem smutniej!...

Może byłoby ładniej, gdyby sielanka młodości trwała dotąd, gdyby zaczarowany świat marzeń nie zbladnął — ale trudno! Nie wszystko, co ładne, jest koniecznością bytu. I pieśń miłości się kończy...

Ona poznała, że gorący uścisk więcej ma trwałego znaczenia niż zimna świątynia z mglistych zbudowana mrzonek, że silniejsze oparcie daje ramię ukochanego, niż nieuchwytny ideał tęczowy...

Mydlanymi bańkami wiecznie bawić się nie można... A zresztą czy *on* mówił prawdę? Któż mi zaręczy? Może to tylko frazesy bez treści, nieuchwytna fata-morgana?...

gardził jego pracą. Hańbą było straszną zajęcie się przemysłem lub handlem — co pociągało za sobą utratę szlachectwa.

Tak było niegdyś! Dzięki Bogu, że minęły niepowrotnie te wieki barbarzyńskie, a nadszedł czas zwycięstwa nauki Chrystusa: *Wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Ojca w niebie — a więc równi.* Pogańskie prawa kastowe upadły, zwyciężyła moralność, a pracę cenią teraz wysoko, bo praca nie tylko zbogaca, ale i uszlachetnia człowieka.

Potomkowie szlachty wzięli się teraz do pracy i nauki. Uczą się, pracują, nie tylko mężczyźni, ale i niewiasty. Pracują nie tylko właścicielki dworków i wiosek, ale i panie magnackich rodów.

Nie tajnem jest wielu ludziom, jak pracowano w domu ś. p. hr. Adama Potockiego. Pani Potocka troszczyła się kuchnią, dając zlecenia, co ma być zgotowane; zajmowała się szatnią całej rodziny, szyła, haftowała, wydzielała jałmużny. Córki musiały się uczyć wiele pod kierownictwem licznych nauczycieli i nauczycielek. Oprócz tego każda z nich miała wyznaczony tydzień nadzoru nad spiżarnią, wydając kucharzom co było potrzeba, oraz uczyła się w kuchni przyrządzać potrawy. Uczono je nawet rzemiosła, jak introligatorstwa i koszykarstwa. Cały czas był zajęty nauką i pracą.

Nie tylko nasze Polki z rodu szlacheckiego pracują, ale czynią to nawet niewiasty *austryackiej rodziny cesarskiej*, bo one są wzorowemi i skrzętnemi gospodyniami.

Oto dowiadujemy się z opowiadania, umieszczonego w dziełku: „Dom cesarski i jego rodzina“ — następującego szczegółu:

Za życia ś. p. arcyksięcia Karola Ludwika była maszyna do szycia w jego pałacu w ciągłem użyciu, bo arcyksiężna lubiła sama robić ubiory dla swych dzieci i szyć bieliznę. Ze młodsza córka naszego Cesarza, arcyksiężna *Marya Walerya*, w Wels-Lichtenegg żyje tylko dla swego męża i dzieci — troszcząc się sama o całe gospodarstwo domowe — to wiedzą o tem wszyscy mieszkańcy tamtejsi. Następujące zdarzenie charakteryzuje doskonale tę dostojną gosposię. Zeszłego roku mieszkając arcyksiężna z dziećmi w Ischl, odbywała z upodobaniem przechadzki w lesie. Zdarzyło się, że jakaś pani usiadła obok na ławce, na której odpoczywała arcyksiężna z dziećmi. Owa pani rozpoczęła rozmowę i podziwiała gustowne hafty, któremi szaty dzieci były przyozdobione, a nie znając arcyksiężnej zapytała, czy ona sama te hafty i sukienki zrobiła. Gdy arcyksiężna uśmiechając się odpowiedziała, że dla swych dzieci wszystko sama szyje i haftuje, wtedy rzekła owa dama: „moje stanowisko w świecie nie pozwala mi zajmować się takiemi rzeczami. Pani zapewne żyje więcej dla siebie i mało gości przyjmuje“. Arcyksiężna odrzekła, że istotnie tak się dzieje: „tylko rodzice moi przybywają często w odwiedziny do dzieci i wnuków — zresztą rzadko miewamy gości“. „Ojciec pani jest niezawodnie pensyonista?“ badała ciekawa pani. „Ach nie“, uśmiechając się odrzekła arcyksiężna, „mój ojciec jest cesarzem austryackim“. Nieme osłupienie owej pani może sobie każdy łatwo wyobrazić.

Znaczenie wody dla miast.

(Dokończenie).

Woda do miast dostarczaną bywa trojako: 1) z wykopanych studzien, 2) za pomocą rur (cystern), 3) wodociągami

Wody miejskie studzienne podzielić należy znów na trzy kategorye. Jedne mają wodę niebezpiecznie zakażoną, te studnie winny być natychmiast nie zamknięte ale ze wszystkiem *zasypane*, druga kategorya obejmować będzie studnie z wodą przynajmniej wątpliwej zdrowotności, te winny być zamknięte dla użytku domowego (picia lub gotowania), a otwarte dla użytku zewnętrznego, polewania i prania. Trzecia kategorya studni pogłębnych miałaby być przeznaczona wyłącznie do użytku domowego.

Tu nastręcza się zaraz pewna trudność: jeżeli zasypiemy jedną studnię, a zamkniemy inne dla domowego użytku, skąd mieszkańcy w sąsiedztwie brać będą wodę dla swego użytku, zwłaszcza, jeżeli studnie ze zdrową wodą znajdować się mogą w znacznej odległości? Jednakowoż trudność ta może być załatwioną w bardzo prosty sposób, a znany w miastach, nie posiadających wcale miejscowych studni. Sposób ten polega na rozwożeniu zdrowej i czystej wody po mieście w specyalnie do tego urządzonych beczkach, czyli za pośrednictwem *woziwodów.*

Otóż taka korporacya woziwodów, założona pod nadzorem władz miejskich, któreby pilnowały, żeby woda czerpana była do beczek tylko ze studni lub źródeł nieposzlakowanej zdrowotności — przyniosłaby godziwy zarobek wielu ludziom, a niemałą dogodność mieszkańcom, którzy tanim kosztem mieliby dostawioną do mieszkań wodę zdrową.

Najlepszy sposób dostarczania zdrowej wody, chociaż w pierwszej chwili wymagający wielkich nakładów, jest niezaprzeczenie za pomocą wodociągów.

Zastanawiając się bliżej nad tą sprawą, widzimy w zarządzie miast naszych bądź to nieporadność, bądź też niedbalstwo, że nie umią wziąć się do dzieła tak doniosłego znaczenia, bo dotyczącego zdrowia tysięcy mieszkańców. A że tak jest faktycznie, świadczy, że miasta zasobne i ludne, jak Warszawa, Lwów i Kraków od lat kilkunastu radzą i radzą ustawicznie — a dotąd wodociągów jeszcze nie mają. Natomiast niektóre ubogie i małe miasteczka przy sprężystym zarządzie posiadają tanie wodociągi a zdrową wodę.

Któż winien temu w pierwszym rzędzie?... Z całym spokojem odpowiedzieć można, że nikt inny, tylko Wydział krajowy, który jako naczelna władza autonomiczna, mając najwybitniejsze u siebie siły techniczne, nie wydał w tym kierunku żadnego zarządzenia.

W drugim rzędzie winne są Rady miejskie naszych miast i miasteczek — a następnie winni są mieszkańcy, którzy ponosząc wielkie ciężary na potrzeby gminne i całego kraju, nie upominają się o polepszenie stosunków zdrowotnych w własnem gnieździe.

Myślała tak, myślała coraz częściej, ...

— I co?
— I poszła za mąż.
— I nie było jej żal?
— Kogo? Nieznanego idealisty? Może on nawet nie istniał!...

Chwilę wachała się jeszcze

„nie wiedząc na jaki ląd
„Obca ją wola popędzi ..
„I czując, że bez miłości,
„Bez pociech odejdzie stąd,
„I już wśród białych łabędzi
„Nie stanie w dawnej czystości,
„Na obcy stąpiwszy ląd ..

„Nie wiedząc jaki jej byt
„Zgotuje ręka człowieka,
„Którą ma ująć ze łzami;
„Czy boleść, rozpacz lub wstyd
„W ciemnej przyszłości ją czeka?
„Czy białych skrzydeł nie splami
„Ten nowy, posępny byt?...“

Ale wachanie to trwało chwilę tylko... Idąc do ołtarza, miała wprawdzie łzy w oczach, ale to już taki zwyczaj... Któraż panna młoda przy ślubie nie płacze?

Zdawało się dziewczynie, że jej ta sentymentalna miłość wystarczy, ale *tak jej się tylko zdawało!...*

* * *

Anioł zapomnienia roztoczył skrzydła nad *jej* głową. Rozwiał się sen lat dawnych, jak biała mgła poranna — z pączka róży ostatnia kropla rosy spadła, kwiat zajaśniał w całej pełni...

Tak — to jest szczęście — innego ziemia dać nie może...

— A niebo?

— Eh, niebo, to mrzonki! Jeszcze żadna poczta stamtąd nie przyniosła wiadomości!

Wieczory o świetle gwiazd i księżyca przepadły bezpowrotnie. I słusznie. Na to są lampy, by je o zmroku świecono w salonie, nie gwiazdy... Grajka na księżycu zagłuszył fortepian... Ktoby tam słuchał dźwięków liry!... Te czasy minęły już dawno!

Czasem tylko zabłąka się widmo blade, niby zaklęta *jego* dusza, stanie u progu ożywionego gwarem zabawy salonu, patrzy zdziwione szeroko otwartemi oczyma a potem znika...

„To nie tu!...“ zdaje się mówić.

— A idźże precz duchu przeklęty!... Na co tu ciebie? Do straszenia dzieci stukanie w stół wystarczy!...

* * *

Raz na cmentarzu zobaczyła prosty drewniany krzyż i mimowoli dłużej na nim wzrok zatrzymała... Jakaś magnetyczna siła ciągnęła ją ku nieznanej mogile.

Na blaszanej tabliczce u szczytu krzyża było wypisane *jego* imię. To samo imię, które ongi, przed laty sentymentalne zamykało listy...

A nad imieniem tem wirowały jasne wspomnienia cudownej przeszłości, świat się odtwarzał zamarły, gorących pragnień i niezaspokojonych tęsknot pełen .. I szły od krzyża tego dźwięki mowy cichej, tej samej, co niebiańską przed laty zdawały się być melodyą i jakiś niemy żal zwieszał się całunem od jego ramion...

Na *jej* twarzy rozlała się bladość lilii i dwie łzy grube potoczyły się z błękitnych jej oczu... Usunęła się na kolana i do Anioła boleści stała się podobną...

— Więc po raz pierwszy jesteśmy tak blisko siebie! — szepnęła. — Czemuż dopiero teraz?

A *on* w mogile cieszył się bardzo, że żył i kochał nie naprożno, że duchy ich spotkały się znowu i byłby nawet westchnął na znak ulgi, ale kamień grobowy przygniatał mu piersi...

A teraz słów kilka, dotyczących wodociągów. Zbudowanie wodociągów natrafia u nas na wielkie trudności dla braku pieniędzy. Gminy o znaczniejszej ludności, mogą zaprowadzić u siebie wodociągi, bądź to własnym nakładem, zaciągając na ten cel pożyczkę — bądź to przez zawarcie kontraktu z przedsiębiorstwem na dłuższy szereg lat.

Ponieważ upłynie jeszcze spora liczba dziesiątek lat zanim miasta i miasteczka zaopatrzą się w dobrą wodę — dlatego w krótkich słowach wspominamy o sposobie w jaki można uchronić wodę w studniach od zanieczyszczenia.

Przypatrując się bliżej budowie studzien zobaczymy, że cembrzyna nigdy nie jest tak szczelna, ażeby nie przepuszczała ściekającej wody, która w dodatku bardzo często tuż przy studni zanieczyszcza się szkodliwemi zarazkami; również trafia się, że wychodek znajduje się w pobliżu studni, i spadek z podwórza kieruje się ku studni, a więc każdy deszcz spłukuje do niej nieczystości.

Dlatego to studnie otwarte nie odpowiadają w ogólności przepisom hygieny i powinny być zastąpione pompami, z których najlepsze są tak zwane abisyńskie, a pompa taka kosztuje w Krakowie 30 złr. Lecz pompy nie można zastosować tam, gdzie woda znajduje się zbyt głęboko i wówczas trzeba poprzestać na studni. Chcąc jednak, żeby woda była czysta, należy studnię dobrze zabezpieczyć od ścieków. W tym celu musi być cembrzyna porządna i bez szpar; na około cembrzyny wybrać trzeba na pół metra ziemię wszerz i wgłąb, nasypać tam gliny tak, żeby koło cembrzyny było podwyższenie, a potem dopiero wybrukować kamieniami, robiąc spadek od studni na zewnątrz. Otwór studni powinien być przykryty, ażeby do studni nic wpaść nie mogło.

Gdy woda zostanie do domu przyniesioną, nie należy jej nigdy trzymać w otwartem naczyniu, powinno ono być zawsze zamknięte u góry. Do czerpania wody należy używać tak zwanej chochli.

Wodę zanieczyszczoną rozmaitemi bakterjami najlepiej i najpewniej oczyści się przez zagotowanie. To też tam, gdzie woda jest niepewna, gdzie ludzie chorują na tyfus, cholerę, biegunkę krwawą lub zimnicę, należy używać wody tylko przegotowanej.

Prócz tego jest nader ważną rzeczą, należyte uprzątanie nieczystości i odpadków. W wielu miastach naszych na podwórzu nieraz tuż przy studni, na ulicy tuż przy samym chodniku, a nieraz przez środek chodnika przepływa rynsztok wypełniony wszelkiego rodzaju odpadkami. Woń, jaka się naokoło rozpościera, przeszkadza oddechać, masy zaś zarazków, które się w takim ścieku rozmnażają, po wyschnięciu rynsztoku rozpraszają się w powietrzu i stają się przyczyną rozlicznych chorób. Dlatego to usuwanie ścieków w miastach gra wielką rolę w uzdrowotnieniu miast i dlatego kanały w miastach są nie mniej ważne od wodociągów.

Na zakończenie zaznaczyć należy, aby ścieki głównych kanałów nie wpuszczano do rzek, bo to szkodzi mieszkańcom nadbrzeżnym niżej położonych miejscowości a następnie marnuje się niepotrzebnie nawóz, za który niektóre miasta mają bardzo poważne zyski. Tak np. Wrocław za ogrody wydzierżawione na ściekach miejskich otrzymuje rocznie 20.000 złr. rocznego dochodu.

Ważne dla każdego.

III.

Wstawienie żołnierzy na kwaterę nie stanowi czynu naruszenia posiadania.

Właściciel gospodarstwa A. dostawszy dwóch żołnierzy na kwaterę, umieścił ich nie we własnem mieszkaniu lecz w stajni, zostającej w posiadaniu B. Wskutek tego B. zapozwał A. o naruszenie w posiadaniu stajni, lecz orzeczeniami Sądów krakowskich z żądaniem skargi prowizoryalnej oddalonym został. Trybunał najwyższy nie uwzględnił również ndzw. rekursu B; — z uwagi, iż gdyby nawet udowodnione było że sam A obu żołnierzom tę część domu, którą B. dotąd używał, na nocną kwaterę przeznaczył, w czynności tej naruszenia posiadania dopatrzyć się nie można z powodu, iż obowiązek kwaterunkowy na gospodarstwie gruntowem cięży, a część budynku skargą objętego, do tego gospodarstwa należy. —

Powód B zatem jeżeli sądził, iż mu wskutek przeciążenia w obowiązku kwaterunkowym zażalenie służy, winien był w tym względzie udać się do gminy dla udzielenia mu pomocy.

IV.

Rozburzenie płotu okalającego ogród, nie zdradza jeszcze zamiaru naruszenia posiadania ogrodu.

Wśród kłótni, M. B. zburzyła J. S część płotu okalającego jego ogródek i po naocznem obejrzeniu rozburzonego płotu przez komisyę sądową z przybraniem technicznego rzeczoznawcy, uznaną została, według postanowień ustawy z d 27 paźdz 1849 L. 12 Dz pr p. za winną naruszenia J. S. w posiadaniu ogródka i na wynagrodzenie kosztów sporu i kosztów komisyi skazaną.

C. k. Sąd wyższy w Krakowie zmienił postanowienie c. k. Sądu powiatowego w X. i oddalił J. S ze skargą prowizoryalną z uwagi, iż płot zburzony został od strony ulicy wsiowej i według oświadczeń obydwóch stron M. B. ani do płotu, ani do ogrodka nie rości sobie żadnych pretensyi i dla tego czyn jej stanowi nie cywilne wykroczenie, lecz złośliwe uszkodzenie cudzej własności, orzeczeniu sędziego karnego ulegające.

C. k. Trybunał najwyższy zatwierdził uchwałę Sądu wyższego jeszcze i z tej uwagi iż ze zdarzenia zburzenia płotu, który w ogólności nie stanowi istotnej części składowej ogródka, nie można wnosić na zamiar M. B przywłaszczenia sobie posiadania ogrodu J. S.

Ważne dla rodziców.

(Jak pokonywać u dzieci niedołęztwo a wyrabiać samodzielną siłę).

Nie rzadko zdarza się nam widzieć istoty złamane nieszczęściem, które jak starożytne „fatum“ zdaje się prześladować je na każdym kroku życia.

„Złamany“ lub „złamana“ wyrzeka na świat — nie ma wiary w sercu do ludzi, bo to serce żółcią i goryczą jest napojono — z boleścią twierdzą, że stracili już wszystko na ziemi i wyczekują rychłoli śmierć litosna wybawi ich z tych niewolniczych, ciężkich oków. Skargi takie wywołują u nas, ma się rozumieć współczucie — skłaniamy więc ucho i serce i pomagamy o ile to w naszych siłach tak moralnych jak materyalnych leży. Osoby te zwróciły więc już naszą uwagę na siebie tak, że baczniej patrzymy teraz na ich życie. Skargi, wyrzekania, lamenty nie ustają jednak, mimo, że i pomoc nie ustaje. Ba! dekoracye przed naszem okiem opadają nie długo a my dopiero teraz spostrzegamy zdziwieni właściwą istotę rzeczy. Wiemy już co o tem sądzić! Widzimy, że przyczyną tych nieszczęść, tych niepowodzeń jest sama ta nieszczęśliwa istota. Nieporadna, niezdolna do najmniejszego potrzeszczenia się około utrzymania życia załamuje bezradnie ręce i wyrzeka, że jej źle, że ją los prześladuje. Roztrząśmy skąd to pochodzi!

Jak we wszystkiem należy i tu sięgnąć aż do źródła t. j. do wychowania. Wychowanie tej osoby widać musiało pójść nie całkiem prawidłową drogą i jak w pończosze jedno oczko spuszczone jest przyczyną, że robota się wnet spruje, tak i tu jest przyczyną, że wychowanek został nieszczęśliwy to chybione wychowanie.

Brakuje mu siły do walczenia z przeszkodami, brak mu energii, męskości i samodzielności. Wszystko z przyczyny, że nie postarano się wykształcić u niego te władze wtenczas, kiedy przyszła pora na nie. Niektórzy twierdzą, że tylko w szkole doświadczenia można się nauczyć praktycznej mądrości, prawdą to, tylko, że ta szkoła doświadczeń powinna od pierwszych niemal chwil życia zacząć się pod okiem wychowawcy, by potem nie przywykła natura, natura niewyćwiczona na drobnych rzeczach, utarczkach nie padła w obec większych i nawałniejszych. Kto z młodu już uczy się wywijać patyczkiem, szabelką drewnianą, ten w późniejszym czasie szablę dzierżyć potrafi i dzielnym jest szermierzem. Dlatego też od wczesnych lat trzeba przyzwyczajać dzieci by twardem warunkom dnia powszedniego śmiało w oczy zaglądały — wyrabiać w nich tę siłę, która w świecie prac codzienych usiłowań i prób silnym motorem im będzie i da znieść zęby rzeczywistego życia. Ale dotego — jak mówię — bardzo wcześnie nakłaniać.

Dziecię, którego rodzice nie podnoszą, gdy potknie się i upadnie, gdy mu nie pomagają rano sukienek i buciczków wdziewać — a starszemu zadań nie wyrabiają z pewnością będzie w zapasie więcej samodzielnej mieć siły — jak to, któremu przydano niańkę, bonę i służących. Dlatego też pierwsze ustawicznie będzie się oglądało za tą pomocą — podczas gdy drugie da sobie w każdym wypadku radę. Mylnem jest mniemanie jakoby udanie się jakiejś rzeczy przyczyniało się do rozbudzenia w wychowanku samodzielności. Bierzmy z przykładów wielkich ludzi; tym po największej części upadek toruje drogę do późniejszej wielkości. Demostenes, sławny mowca grecki, został wygwizdany, gdy pierwszy raz publicznie wystąpił, to jednak pobudziło jego energię do pokonania zająkiwania się i zdobycia sobie przepięknej wymowy. Talma, największy aktor francuski został tożsamo wygwizdany gdy poraz pierwszy wystąpił na scenę. Upadki tego rodzaju stały się zachętą każdego rozsądnego do lepszego postępowania, do większego taktu i panowania nad sobą. Dyplomata pewien wyrzekł o sobie, że nie wtedy sztuki się swej nauczył gdy mu się coś udało, ale wówczas, gdy został pokonany, — gdy mu wszystko pokrzyżowano i gdy dojrzano jego zamiary lub go oszukano. Nauka, studya, rady i przykład nie tyle go nauczyły ile upadki. Doświadczenie było dlań szkołą i pokazało mu co ma robić, a co porzucić. Ale z tem wszystkiem należy się właśnie

przygotować do licznych upadków wprzód nim się je zwycięży. Kto jest bowiem silny w sobie, to każde potknięcie posłuży mu tylko do wzmocnienia w nim odwagi do nowych wysiłków.

Dlatego to, gdy dziecko czasem grymasi, że czegoś nie potrafi to dopomógłszy mu w części tylko, należy tak przy pracy pokierować, by się przekonało, że może daną pracę wykonać. Przedewszystkiem starać się trzeba najpierw by do wykonania tej pracy obudzić w dziecięciu zapał.

Ten jest czemś tak tu pomocnem, że użyje tak prozaicznego porównania — jak maszyna w szyciu bielizny, lub narzędzia w ręku rzemieślnika.

Gdy dziecko jest przeciwnie nadto zarozumiałem we własne siły — broń Boże obniżać wtenczas jego ambicyą środkami obrażającymi honor lub stłumiającymi siłę ale, nie daleko sięgając po te środki, dać mu coś wykonać, czego wie się napewno, że nie wykona. Wtedy to, zarumieniwszy się z upokorzenia, pozna łacno, że nie miało słuszności. Zachęcanie dzieci jest bardzo korzystnem, lecz i tu należy pamiętać, że godziwymi środkami powinno się posługiwać w tem zachęceniu. Przy pracy, wyrabiać w nich jasne pojęcia o rzeczach, o świecie, zniewalać je do wydawania sądów ale nie na pozornych lecz prawdziwych i niezawodnych podstawach.

List z kraju.

Andrychów dnia 23 lipca 1897 r.

Przy sposobności wyjazdu na świeże powietrze, odwiedziłem me rodzinne miasteczko, z którego zabieram garść miłych ale także sporo i niemiłych wspomnień i pragnę się nimi podzielić z czytelnikami „Mieszczanina“.

Miasteczko Andrychów, które dziś już wygląda na mniejsze miasto, zupełnie inaczej się przedstawia, niż dawnymi czasy, przybyło dużo ładnych budynków, a przytem jest także wzorowa czystość tak w rynku jak i w ulicach, tak, że niewidząc go kilka lub kilkanaście lat, można powiedzieć, że to nie ten sam Andrychów. Lecz z biegiem lat przybyło też dużo narodu z Palestyny, tak, że co lepszy dom to żydowski — sklepy prawie wszystkie żydowskie, a nawet już przy samym kościele usadził się żyd z kieftem galanteryjnym, którego naturalnie (co smutno, ale muszę powiedzieć) katolik i do tego ra ny na mieszkanie przyjął.

Restauracya jest tu tylko jedna katolicka, która posiada także i kręgielnię, lecz ta najczęściej pustką stoi, bo mieszczanstwo i obywatelstwo nie liczy do przyjemności bawić się u katolika, choć ceny trunków i obsługa jednaka.

We dworze spotyka się w jednej linii aż trzy szynki gorzalczane, w których ludek wiejski i pomniejszy miejski kształci się na rozbiorcę alkoholu. Dawniej nie mógł się Andrychow taką imponującą liczbą szynków poszczycić!

Za kościołem spotyka się wielki staw, zaś po obu stronach kościoła ogród, co także wiele dodaje upiększenia miastu, tylko niestety po ogrodzie, który niedawno stanowił cmentarz, spotyka się miasto ludzi, bydło pasące się. Na taki widok przyznam się, smutek mnie ogarnął bo czyż nie przykro iż na grobach względnie po ziemi pod którą spoczywają popioły naszych dziadów i pradziadów depcze i nieczyści bydło.... Mieszczany! obywatele! czyż już tak zatarła się pamięć wasza o tych nieboszczykach?

Najwięcej co mnie zainteresowało, tj. że zawiązała się w Andrychowie „Czytelnia polska“. Wiadomość ta, bardzo mnie rozweseliła, bo widzę, że mieszczaństwo raz przecie zbudziło się z letargu ospałości i gnuśności i że nie potrzebuje już podpierać żydowskiej lady i wycierać po niej łokciami. Ciekawość zaprowadziła mnie i do wnętrza tej czytelni; tu przedstawił mi się wcale ładny widok, bo ma lokal ładny i umeblowanie odpowiednie, choć jak słyszałem jest ona jeszcze młodą instytucyą. Lecz razi mię zbyt mała liczba członków bo tylko 36 lub 37 osób stanowiąca i że w spisie takowych nie widać żadnego księdza, mimo, że nie ma w tej instytucyi ani jednego żyda. Wszak duchowieństwo wszędzie w podobnych instytucyach stoi na czele czemuż w Andrychowie inaczej?

Wogóle muszę ze smutkiem przyznać, że czytelnia nie ma życia, jakie mieć powinna, świeci pustkami, a członkowie jej, choć nie wszyscy ale większa część tłucze członkami o zielony stolik i z zapałem depcze koło bilardu lub też kibicuje, gdzie? rozumie się — u żyda! Topi tam ciężko zapracowany grosz, miasto popierać tak szlachetną instytucyę i być jej duszą, bo na rozwoju jej każdemu dobremu katolikowi — mężowi i obywatelowi zależeć powinno całem sercem.

Wynik smutny odwiedzin moich zabieram, bo nadto skonstatować muszę, że i życie tutejsze pod względem solidarności i jedności jeszcze wiele pozostawia do życzenia co i o racyonalnej oświacie wątpić nakazuje i że inteligencya złym przykładem świeci małomieszczanom i potomkom swoim. Jeżeli panowie tak małą wagę przypisujecie tak pięknej instytucyi jaką jest Czytelnia polska to smutny jej koniec i nie daj Boże, by wam żydzi nie powiedzieli to znane przysłowie „doczekała się świeczka wieczora“. *Wasz rodak.*

Przegląd polityczny.

Austrya-Węgry. Heca antisłowiańska wnikła w polityczną działalność sfer rządzących i objawia się na każdym punkcie. Ostatnimi czasy dwa czyny rządu austryackiego stwierdzają to najwyraźniej, a mianowicie: odmówienie gimnazyum polskiemu w Cieszynie prawa publiczności i zamknięcie gimnazyum słoweńskiego w Cylei. Ten ostatni fakt oburzył Słoweńców do tego stopnia, że zwołali wspólny wiec i wysłali deputacyę do hr. Badeniego i br. Gautscha. Hr. Badeni oświadczył deputacyi, że gimnazyum musiało być zniesione, ponieważ Rada państwa nie uchwaliła potrzebnego wydatku i dodał, że ta sprawa musi być rozwiązaną w porozumieniu z Niemcami.

Polacy również odpowiedzieli na postępowanie rządu manifestacyą w Cieszynie, o której piszemy na innem miejscu.

Celem załagodzenia sporu niemiecko-czeskiego, ma rząd zamiar zwołać na wrzesień sejm czeski do Pragi i przedłożyć mu projekt ustawy językowej, któraby uczyniła zbędnemi rozporządzenia już wydane utworzeniem trzech nowych narodowościowych kuryj, a mianowicie: czeskiej, niemieckiej i kuryę wielkiej własności.

Parlament austryacki ma być zwołany z początkiem października.

Grecya. Wedle wiadomości nadeszłych do Wiednia z Londynu można uważać za zupełnie pewne, że ustanowioną zostanie międzynarodowa kontrola nad finansami greckiemi. Wprawdzie Ateny bardzo jeszcze opierają się wykonaniu tej uchwały mocarstw — ale będą musiały uledz.

W politycznych kołach londyńskich panuje mniemanie, że Grecy nie powinni uważać za nieszczęście faktu, iż zagranica czuwać będzie nad pomyślnym rozwojem finansów greckich. Prawda, że kontrola podobna boleścią przejmuje poczucie godności narodowej — ale skutki jej będą dla Grecyi bardzo korzystne.

W Atenach panuje niepokój z powodu deprymującego wrażenia, jakiego doznał król Jerzy na wieść o zamierzonem zaprowadzeniu kontroli. Rodzina królewska stara się wpływać uspokajająco na króla i odwieść go od powzięcia postanowień skrajnych.

Ameryka. Przed tygodniem weszła w życie w Stanach Zjednoczonych nowa taryfa celna podwyższająca tak dalece cło na wszystkie towary, dowożone z Europy, że równa się to niemal zupełnemu zamknięciu granic dla nich. Ucierpią na tem ogromnie fabrykanci angielscy i niemieccy, którzy ogromne masy towarów wywozili do Ameryki. Pośrednio ucierpią także państwa z nierozwiniętym jeszcze przemysłem jak Austrya, bo przemysł ich jeszcze bardziej upadnie, gdyż fabrykanci angielscy, belgijscy, niemieccy, nie mogąc obecnie wywozić do Ameryki, zaleją rynki austryackie swymi towarami. W Niemczech podniesiono myśl, aby wszystkie państwa europejskie związały się w ligę handlowo-celną przeciw Ameryce i wysokiemi cłami utrudniały dowóz zboża amerykańskiego do Europy. Kampania ta jednak zdaje się nie przyjdzie do skutku, gdyż Anglia nie chce się do niej przyłączyć. Jedna z najpiękniejszych bowiem kolonij angielskich Kanada, sąsiaduje ze stanami zjednoczonymi i w razie wybuchu wojny celnej najwięcej by na tem ucierpiała, a w dalszym ciągu mogłaby nawet odpaść od Anglii i przyłączyć się do Stanów zjednoczonych.

---

†

Adam Asnyk.

Smutną wiadomość rozniosły dnia 2 b. m. telegramy po całym obszarze ziemi polskiej, że Adam Asnyk, największy współczesny poeta polski, zamknął powieki na wieczny sen tegoż dnia o godzinie 9 rano w Krakowie.

Czem był ś. p. Asnyk dla Ojczyzny naszej, jakie stanowisko zajmował nie tylko w literaturze ale i w życiu publicznem, o tem wiedzą wszyscy, którzy biorą udział w duchowem życiu narodu, którzy pragną dla niego lepszej przyszłości. Zasługi zmarłego poety omówiły wszechstronnie wszystkie krajowe i pobratymczych narodów pisma — my do nich dodamy tylko imieniem polskiego mieszczaństwa wyrazy żalu za zgasłym pieśniarzem i hołdu dla jego nieśmiertelnej pracy.

Zwłoki Adama Asnyka złożono w grobie zasłużonych na Skałce w Krakowie. W pogrzebie dnia 6 b. m, na koszt miasta Krakowa urządzonym, brały udział oprócz reprezentacyj Władz krajowych, instytucyj naukowych, sokolstwa, kilkudziesięciotysięczne tłumy publiczności. Nad grobem przemawiali: imieniem miasta prezydent Friedlein, imieniem „Szkoły ludowej“ Dr. Bandrowski, imieniem literatów Lucyan Rydel, imieniem Wydz. kraj. Romanowicz, imieniem sokolstwa Turski.

Cześć pamięci poety, prawego syna Ojczyzny!

KRONIKA.

P. Zygmunt Mayer redaktor „Mieszczanina“ wybrany został na zgromadzeniu delegatów, odbytem d. 5. b. m. w Rzeszowie *wiceprezesem* Towarzystwa nauczycieli ludowych w Galicyi.

Wylewy. Niewesołe wieści dochodzą ciągle z kraju o szkodach, jakie sprawiają wylewy wód, skutkiem ustawicznych deszczów. Najwięcej ucierpiały powiaty: kołomyjski, kossowski, gorlicki, nowosądecki. Ogólne szkody obliczają na setki tysięcy. Czeka nas straszna drożyzna.

Podobnie dzieje się i na Węgrzech i niemal we wszystkich krajach naddunajskich.

Przywileje wielkopańskie. Dnia 4. i 5. b. m. odbywały się w katedrze krakowskiej śluby hr. Tarnowskiego i ks. Radziwiłła. Z tego powodu kościół katedralny przez obydwa dni był dla publiczności zamknięty. Szczególniejsze przywileje mają *panowie hrabiowie i książęta*, że dla ich zachceń gwałcą prawa parafian!... Długoż tak [illegible]?...

Wiec w Cieszynie odbył się d. 1 b. m. przy udziale około 20.000 ludności polskiej i był ogromnej doniosłości manifestacyą narodową przeciw pogwałceniu praw narodu polskiego na Śląsku. Przewodniczył ks. poseł Świeży. Uchwalono jednomyślnie następujące dwie rezolucye:

1. Lud zgromadzony na dniu 1 sierpnia 1897 na wiecu w Cieszynie żąda stanowczo, aby Wysoki c. k. Rząd zarządził w sposób właściwy, aby wszystkie sądy i urzędy państwowe pośród ludności polskiej na Śląsku odzywały się do tejże ludności ustnie i na piśmie w języku polskim, aby na polskie pisma, podania i prośby odpowiadały po polsku, aby od sędziów i urzędników urzędujących pośród ludności polskiej wymagano dokładnej znajomości języka polskiego.

2. Lud zgromadzony na dniu 1 sierpnia 1897 na wiecu w Cieszynie, żąda stanowczo, aby Wysoki c. k. Rząd zarządził niebawem, aby polskie gimnazyum w Cieszynie przyjęte zostało na skarb państwa i aby szkolnictwo pośród ludności polskiej na Śląsku zastosowanem zostało do potrzeb tejże ludności.

Jedynym dysonansem byli jak zwykle socyaliści, którzy i tu pod wodzą Regera usiłowali rozbić krzykami wiec i tylko przytomności umysłu i taktownemu postępowaniu dra Michejdy zawdzięczyć należy, że do tego nie przyszło. Smutne to, że mieniący się być Polakami *reformatorzy przyszłości* nie umieli uszanować tak podniosłej chwili!

Proces o zaburzenia antisemickie w Chodorowie ukończył się onegdaj przed trybunałem sądu obw. w Brzeżanach. Wyrok jest następujący: Piętnastu oskarżonych uwolniono; zasądzono: jednego na 5 miesięcy, siedmiu na 3, 10 na dwa miesiące, 12 na sześć tygodni ciężkiego więzienia, jednego na 14 dni, 4 na 3 dni, Arbeita na 2 dni aresztu, Schora na 2 miesiące zwykłego więzienia.

Trybunał w motywach przyjął prowokacyę „barabów“. Obrońcy nie zgłosili zażalenia, by oszczędzić zasądzonym przedłużenia aresztu.

Rozprawa o zaburzenia gorlickie przy wyborach z IV. kuryi skończyła się 3 b. m. zasądzeniem Józefa Kopczonia na 6 miesięcy, Jana Furmanka na 4 miesiące, a Franciszka Kirszanka na 2 miesiące ciężkiego więzienia z postem co 14 dni. Oskarżenie potwierdzili tylko świadkowie żydzi, ani jednego innego prokuratorya nie wskazała. Z świadków odwodowych, nie żydów, nie dopuścił trybunał nikogo do świadczenia. Rozprawie przysłuchiwał się poseł dr. Winkowski.

Zarząd krajowej szkoły szewskiej w Starym Sączu podaje niniejszem do wiadomości interesowanych, że wpisy na rok szkolny 1897/8 odbędą się w dniach 27, 28 i 30 Sierpnia b. r. dla miejscowych, — zaś dla zamiejscowych trwać będą do 15 Września b. r.

Kandydat chcący wstąpić do szkoły szewskiej musi się wykazać:

1. Metryką urodzenia na dowód, iż ukończył lat 13.

2. Świadectwem ukończonej szkoły ludowej.

3. Uczeń ma się utrzymywać własnym kosztem.

Bliższych szczegółów udziela Zarząd szkoły.

Uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowę szkoły polskiej w Biały odbyła się d. 17 z. m. Z kraju i z pod obydwóch zaborów nadeszło mnóstwo telegramów.

Samobójstwo W Dobczycach odebrał sobie życie, powiesiwszy się na strychu własnego domu, nowo wybrany burmistrz dobczycki Jan Kulma, starzec 60-letni. Samobójstwo popełnił w przystępie pomieszania zmysłów.

Wydział krajowy rozdzielił ryczałt, przeznaczony przez Sejm w kwocie 4.000 złr. na zasiłki dla burs, mieszczących młodzież polską i ruską następnie:

1.	Bursa	ruska w Drohobyczu	200	złr.
2.	„	polska w Jarosławiu	100	„
3.	„	ruska „	100	„
4.	„	polska w Przemyślu	400	„
5.	„	ruska „	300	„
6.	„	polska w Kołomyi	200	„
7.	„	ruska „	100	„
8.	„	polska w Stanisławowie	200	„
9.	„	w Tarnopolu (nauczyc.)	500	„
10.	„	ruska w Tarnopolu	300	„
11.	„	w Samborze (gimnaz.)	300	„
12.	„	w Wadowicach	200	„
13.	„	ruska we Lwowie	300	„
14.	„	polska w Rzeszowie	400	„
15.	„	polska w Tarnowie	300	„
16.	„	w Złoczowie	100	„

Pokrzywdzeni Niemcy. Jak wygląda wzajemny stosunek liczebny ludności niemieckiej i słowiańskiej w Księstwie Cieszyńskiem, pouczy następująca tabliczka, zestawiona według powiatów sądowych:

	Polacy	Czesi	Niemcy
Bielsk	18.430	505	20.319
Strumień	13.534	76	729
Skoczów	28.947	96	1.758
Cieszyn	39.258	4.912	9.150
Jabłonków	25.007	63	622
Frydek	914	41.250	3.634
Frysztat	33.221	7.747	2.313
Bogumin	17.477	19.258	3.159
Razem	177.418	73.897	41.714

Otóż ta mała garstka niemiecka, licząca 41.000 głów, posiada ośm średnich szkół na Szląsku, podczas gdy Polacy nie mogą się doprosić uznania jednego gimnazyum, założonego w dodatku z własnych funduszów.

Znaczny zapis. Zmarły 25 z. m. w Krakowie Adam Wiśniewski, niegdyś naczelnik sądu w Wojniczu, zapisał cały majątek, wynoszący przeszło 60.000 złr., instytucyom humanitarnym Galicyi i Śląska, ale przeważnie m. Krakowa.

Na restauracyę Wawelu 10.000 złr., Weteranom z r. 1831 2.000, Tow. oświaty ludowej 2.000, Tow. głodnych dzieci 2.000, na kolonie wakacyjne 2.000, na oświatę w Cieszynie 1.000, Macierzy w Cieszynie 500, Czytelni ludowej w Cieszynie 1.000, na gimnazyum w Cieszynie 2.000, Akademii umiejętności 3.000, Szkole ludowej w Białej 2.000. Nadto poczynił inne zapisy dla klasztorów i osób prywatnych.

Zbrodnia w Krowodrzy. Gazety krakowskie donoszą: Onegdaj w nocy w domu pod l. 47 na Krowodrzy szajka opryszków usiłowała dokonać zbrodni morderstwa na osobie niedołężnego starca, w celu zrabowania jego majątku.

Kazimierz Szostak, 86-letni kmieć, należał do najzamożniejszych gospodarzy we wsi. Obiegały wieści, że w skrzyni posiada wielkie pieniądze. Szostak zamieszkiwał połowę domu, dwie izby, po drugiej stronie mieszkała służba. Otóż nad ranem około godziny 3. służąca Magdalena Kuśmider zbudziła się na odgłos jęków, dochodzących z izby gospodarza, z udziła towarzyszki i parobków. Ci, nie mogąc otworzyć drzwi, zamkniętych od strony wewnętrznej, weszli oknem i tu zobaczyli nieszczęśliwego starca, zbroczonego krwią i leżącego na ziemi, a w obu izbach wielki nieład.

Zbiegła się wkrótce rodzina, służba i sąsiedzi, a Szostak, o ile mógł mówić, dał pewne wyjaśnienia zaszłego napadu.

Złoczyńcy zakradli się oknem, było ich trzech, rzucili na starego i poczęli go mordować, zadawszy mu ciężkie rany w głowę, twarz, szyję i po rękach. Rzucili go na ziemię i przykryli pierzyną. Pod poduszką znaleźli klucze od skrzyni, stojącej w drugiej izbie. Tam udali się po zapłatę za krwawy czyn. Plon był obfity, skrzynia dobrze zaopatrzona, mordercy gospodarowali gorączkowo, zabrali dużo srebra i pieniędzy. Gotówkę zabrali z wielkiego pugilaresu, dobrze nabitego banknotami. Zrabowana kwota wynosiła 1.500 złr., resztę wraz z pugilaresem zostawili rozbójnicy w stancyi.

Na miejscu wypadku zjawiła się niezwłocznie straż ratunkowa, policya i żandarmerya. Śledztwo objął i prowadzi nadkomisarz p. Swolkien.

Kolej Borki wielkie Grzymałów jest już zupełnie wykończoną i miała być otwartą już 12. lipca br. Tymczasem pokazało się, że most żelazny we wsi Kostusi między Borkami a Skałatem począł się walić. Oryginalny to sposób budowania naszych kolei gdzie mosty trzęsą się jak pies zaszczeka. Wskutek tej drobnostki odłożono otwarcie na połowę sierpnia. Minister kolei Guttenberg zapowiedział swój przyjazd i zamieszka u hr. Leona Pinińskiego w Grzymałowie.

Olbrzymi skarb. Do warszawskiej „Gazety Polskiej“ donosi korespondent z pod Krzemieńca: Trudno zaprzeczyć aby okolica nasza nie obfitowała w ukryte skarby. Obecnie przychodzi mi zanotować odkrycie wielkiego skarbu w klasztorze w Poczajowie. O istnieniu wiedziano dawno, ale nikt nie mógł wskazać miejsca, gdzie był zakopany. Tymczasem dokładne wskazówki chowały się w klasztorze w Podkamieniu (w Galicyi), a wypadkiem dowiedział się o nich przejeżdżający przez Podkamień fotograf K., któremu powierzono w klasztorze zdjęcia fotograficzne. K. zasięgnąwszy pewnych i dokładnych wskazówek, udał się do Poczajowa i tu z przełożonym klasztoru zrobił umowę, mocą której podjął się poszukiwań za wynagrodzeniem czwartej części skarbu, jak odnajdzie. Roboty trwały kilka miesięcy, ze względu na to, że zabudowania klasztorne murowane na gruncie, gdzie skarb miał istnieć, przeszkadzały robotom. Wreszcie natrafiono na trzy duże żelazne skrzynie, które z trudem wydobyto z ziemi. Po otwarciu skrzyń znaleziono mnóstwo wysokiej wartości

klejnotów, starej zbroi nader kosztownej, broni nabijanej złotej i drogiemi kamieniami, oraz gotówkę w starych polskich i holenderskich dukatach. O ile na razie można było ocenić, skarb przedstawia wartość przeszło półtora miljona rubli. Poszukiwania dalsze przerwano, gdyż mury budynków klasztornych silnie porysowały się i trzeba najpierw zabezpieczyć je, a następnie dopiero w dalszym ciągu prowadzić poszukiwania.

Zuchwałe świętokradztwo. Z Brodów piszą: Jakiś śmiały i bezczelny złodziej dobrał się dnia 15 bm., w biały dzień, między godziną 11-tą a 12-tą w południe do tutejszego kościoła rzym. kat. z zamiarem zaopatrzenia się w łatwy sposób w monetę. Rozpoczął on operacyę najpierw około skarbonek bractwa kościelnego, zawierających znaczną ilość uzbieranych pieniędzy. Różnemi żelaznemi narzędziami starał się on takowe otworzyć, jednak dla braku czasu i dla silnej konstrukcji zamków, usiłowania jego pozostały bezskuteczne, a skończyły się tylko na oderwaniu kłódek, skobli i na znacznem zewnętrznem uszkodzeniu skarbonek. Natomiast ściągnął zuchwały sprawca z ołt rza Matki Boskiej korale i wota, przedstawiające znaczną wartość Energiczne poszukiwania za sprawcą i dochodzenia w tej mierze są w toku.

W nocy z 13 na 14 tj. z wtorku na środę dostał się nieznajomy złodziej do wnętrza kościoła OO. Franciszkanów w Przemyślu, porozbijał wszystkie skarbony i pozabierał z ni h pieniądze. A nawet co gorsza! Z bocznego ołtarza ku czci Najśw. Serca Jezusowego pozd jmował wszystkie wota wartości przeszło 500 złr. i wyszedł głównemi drzwiami frontowemi. Kradzież ta jest tem zuchwalsza, że się to stało w Rynku, na jednej z głównych ulic i w bliskości nawet strażnicy wojskowej. Policya czyni energiczne poszukiwania.

Organizacja stronnictwa. Namiestnictwo rozporządzeniem z dnia 26 b. m. pod l. 52 603 zatwierdziło statut politycznego stowarzyszenia pod nazwą „Chrześcijańsko-społeczne stowarzyszenie w Krakowie“. Celem stowarzyszenia jest „praktyczne krzewienie idei chrześćijańskiej pod względem społecznym przez ochronę i popieranie duchowych i materjalnych interesów ludności chrześcijańskiej“. Jako środki do osiągnięcia tego celu wymienia statut: 1) odbywanie zgromadzeń celem omawiania spraw politycznych, gminnych i ekonomicznych, 2) urządzanie naukowych i popularnych wykładów oraz wieczorków towarzyskich, 3) układanie, rozpowszechnianie i ogłaszanie petycyj, rezolucyj, adresów, pism pamiątkowych i innych podań, 4) współdziałanie w wyborach do rozmaitych ciał reprezentacyjnych przez stawianie i popieranie odpowiednich kandydatów, 5) zachęcanie do zakładania i popierania przedsiębiorstw ogół obchodzących, a w szczególności popieranie chrześcijańskich dzienników. Stowarzyszenie może z zachowaniem prawnych formalności „odbywać zgromadzenia także poza miejscem swej siedziby“ Członkami stowarzyszenia mogą być tylko pełnoletni pełnych praw używający obywatele państwa austrjackiego, mężczyźni-Chrześcijanie.

Nowy podatek. Z Tarnowa nam piszą: Tutejsze starostwo, tutejsza rada szkolna okręgowa i tutejsza rada powiatowa, rozsyłały dawniej zawsze bezpłatnie swe okólniki do gmin, szkół itp., bo na to odnośne władze mają pauszale, aby pokrywać wydatki na przepisywanie, litografowanie lub drukowanie odnośnych okólników. Obecny starosta, p. Dunajewski, w miejsce bezpłatnych okólników, wydaje „Dziennik urzędowy“ c. k. starostwa w Tarnowie, 2 razy na miesiąc wychodzący i każe za to płacić gminom, szkołom itp. 1 złr. rocznie. Sama myśl zestawiania razem rozporządzeń władz powiatowych może nie jest zła, ale dlaczego wydawnictwo nie ma być pokrywane z pauszali, lecz jest zarobkowem? Nadto dziennik urzędowy, jako pismo perjodyczne, powinien podpisywać odpowiedzialny redaktor, a tego w dotychczasowych 4 numerach nie ma.

Bojkotowanie dziedzica przez włościan. „Dzwon“ donosi: We wsi Babince ad Krywcze (w powiecie borszczowskim) bojkotują włościanie tamecznego dziedzica p. Kornela Mikołajowicza Powodem tego bojkotu, jak mówią włościanie, jest to, że zarząd dworu zagrodził wszystkie ścieżki w lesie i na polach, które to ścieżki były od niepamiętnych czasów w używaniu całej wioski, zaorał wszystkie drogi wiodące do sąsiednich włościańskich pól, obdziera za najmniejszą kradzież w lesie i t p. Bojkot miała uchwalić rada gminna, a cała gromada zgodziła się na tę uchwałę.

Przejechania. Pociąg pospieszny Nr. 5 jadący z Krakowa do Lwowa, przejechał onegdaj po południu Stanisława Dylowicza z Chodywca. Wypadek zdarzył się pod Bochnią, przed wiaduktem Koła pociągu odcięły głowę od tułowia jakby nożem, odrzucając tułów na kilka kroków wstecz.

Pociąg pospieszny, dążący dnia 19 z m. ze Stanisławowa do Lwowa, przejechał między stacyami Stanisławów a Jezupol dziesięcioletniego chłopaka Teofila Segina, syna budnika. Koła wagonów rozdarły ciało na dwoje Maszynista wstrzymał wprawdzie pociąg, ale było już za późno.

Samobójstwo w wagonie. D. 5. b. m. wsiadł w Stanisławowie do pociągu Nr. 314 dążącego do Lwowa, młody przystojny, wytwornie ubrany człowiek, w wieku około lat 30. Obrawszy sobie miejsce w wagonie II. klasy przepędził noc w milczeniu.

Rano, gdy pociąg ruszył z Chodorowa, usłyszano wystrzał w wagonie. Pasażerowie zbiegli się i ujrzeli człowieka, broczącego we krwi, leżącego z dymiącym jeszcze rewolwerem w rękach na poduszce

Pociąg wstrzymano i wóz z dającym słabe znaki życia samobójcą, odczepiono i pozostawiono w Chodorowie. Zanim jednak wezwano lekarza, samobójca zakończył życie skutkiem postrzału w głowę

Przy samobójcy znaleziono bilet kolejowy II-giej klasy ze Stanisławowa do Lwowa, bilet wizytowy „Kazimierz Sokołowski“ i kartkę z napisem: „Kochaj mnie i nie zapomnij o mnie“. W kartce tej znajduje się pukiel czarnych włosów.

Wypadek z bronią. Z Wodnik koło Starego Sioła donoszą: Do dzierżawcy Wodnik Józefa Romanowskiego przyszedł jakiś żyd z interesem. W przedpokoju zastał chłopca pokojowego, który oświadczy wszy mu, że pana nie ma w domu i że trzeba poczekać, zaczął z żydem żartować, chwycił strzelbę zawieszoną w przedpokoju, przyłożył kolbę do twarzy i ze śmiechem odgrażał się, że żyda zabije. Strzelba była nabita, o czem, chłopak nie wiedział; padł strzał, który zabił na miejscu żyda. Chłopaka aresztowano.

Ząb mamuta znaleziono przy wydobywaniu dęba z Wisłoka pod Rzeszowem. Niezwykły ten okaz znajduje się w Redakcyi *„Kuryera Rzeszowskiego“*.

Najstarszym człowiekiem, jakim się Galicya poszczycić może, jest 109 letni starzec, Marek Flisak, w Kołorzyńcach, w powiecie tarnopolskim. Wiek jego stwierdzono z metryki, którą przedstawił, starając się o otrzymanie zapomogi. Był dawniej garbarzem, nie chorował nigdy, cieszy się dziś jeszcze czerstwością ciała i umysłu, a z dzieci jego, których miał dziesięcioro, ośmioro jest jeszcze przy życiu

Rozrost dziennikarstwa w Ameryce jest istotnie zdumiewający i prawdziwie amerykański. Z końcem r. 1895 wychodziło tam 20.395 czasopism, między temi 1050 codziennych. Liczba czasopism podwoiła się przeto z górą w ciągu ostatnich lat 15, gdyż jeszcze w r. 1880 wynosiła tylko 9723. Pierwszy dziennik w Ameryce pod tytułem Boston News Letter (Nowiny bostońskie) zaczął wydawać Benjamin Franklin w r. 1704.

Tracenie zbrodniarzy zapomocą prądu elektrycznego utrzymuje się w Ameryce, mimo przeciwnych zdań lekarzy. W Nowym Yorku 14. czerwca stracono Howarda Scotta, który swą żonę zamordował. Gdy skazaniec usiadł na krześle elektrycznem, przymocowano go do krzesła sznurami, założono maskę i puszczono dwa prądy każdy o sile 1840 wolt.

Po drugim prądzie spadła maska z twarzy skazańca. Obecni lekarze, ksiądz i sędziowie odwrócili oczy, by nie patrzeć na nieszczęśliwego. Według zdania lekarzy śmierć Scotta nastąpiła w $1^1/_4$ minuty po puszczeniu prądu elektrycznego.

Pomniki ze szkła są najświeższym wynalazkiem dawnego pamysłowego Amerykanina, nazwiskiem William A. Hammond w St. Louis. Zdaniem fachowców, myśl ta nie jest taka niedorzeczna, jakby się na razie mogło wydawać, wiadomą bowiem jest rzeczą, iż dobre szkło jest o wiele wytrzymalsze na zmiany atmosferyczne, niż najtwardszy marmur, granit lub piaskowiec. Pod wpływem wichrów i niepogody kruszy się każdy kamień, a napis, który był przez lat 100 na otwartym powietrzu, jest nieczytelny. Natomiast szkło nie ulega najmniejszemu zniszczeniu przez wpływy atmosferyczne i ztąd uważa p. Hammond, iż jest najodpowiedniejsze na pomniki i nagrobki.

Tabaka wychodzi z mody. Podczas gdy konsumcya cygar i tytoniu coraz się wzmaga — w r 1896 spalono np. o 100 milionów sztuk papierosów „Sport“ więcej niż w roku 1895., a papierosów „Drama“ nawet o 150 milionów sztuk więcej, — to tabaki do zażywania sprzedaje ministerstwo skarbu coraz to mniej. Wprawdzie i 20.000 centnarów metrycznych, wydanych w roku 1896 w Austryi w trafikach na użytek nosów obywateli monarchii, to także poważna cyfra, ale czemże ona jest w porównaniu z cyfrą 70.000 centnarów metrycznych tabaki, sprzedanej przed 30 laty?

Część gospodarcza.

Proszek do zębów. 40 łutów węgla lipowego lub palonego chleba, 5 łutów proszku tatarakowego, tyleż proszku z kory dębowej, zmięszać razem i zaprawić 25-ma kroplami olejku miętowego.

Czyszczenie bronzów, mosiądzu i miedzi. Kredę zmieszać z siarką, zarobić octem na gęste ciasto i wycierać tą masą mosiężne klamki lub tym podobne przedmioty. Można też czyścić węglem utartym na sucho, popiołem albo wapnem; można to zastosować szczególniej do bronzów, które od wilgoci czernieją. Miedź czyści się miałko utartą cegłą.

Proszek na wzmocnienie miękkich i krwawiących się dziąseł. 18 gramów miałkiego cukru, 9 gramów szarej chininy w proszku, $4^1/_2$ grama winnego korzenia (nierozpuszczalnego), 18 gramów węgla w proszku, 12 gramów miałko utłuczonego cynamonu, zmię-
[illegible]

Wesoły kącik.

Pytania i odpowiedzi.

— Jakie jest podobieństwo między adwokatem a kołem od wozu?

— Tu i tam nie może się obejść bez smarowidła.

* * *

— W czem malarz portretów, podobny do strzelca?

— Obaj usiłują trafić.

* * *

— Jakie podobieństwo jest między peruką a pasztetem?

— Że się w nich często znajduje cielęca głowa.

* * *

Nieomylna przepowiednia wojny.

(Rzecz się dzieje przy czarnej kawie).

— Cóż tam, panie Pankracy, cały dzień siedzisz w tej polityce, którą już pewnie umiesz na pamięć, powiedz nam, czy będzie wojna, czy nie?

— Śmiejcie się ile chcecie, a ja wam na to daję słowo honoru, że się zanosi na wojnę, tylko niewiadomo, kto z kim, kiedy, gdzie i co?

Właścicielka i wydawczyni: Tekla Gutowska. Naczelny i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Mayer.

Drukiem J. Knapika w Gorlicach.